

Programmaty
Skolny wojewódzkiej praktyczno-
pedagogicznej na Lecznie, na
Dziatyniskiem w Warszawie.



1870
1871
1872

1870

1871

1872

1873

AKT UROCZYSTY

ZAKOŃCZENIA ROCZNEGO BIEGU NAUK

W GIMNAZYM WARSZAWSKIEM

PRZY ULICY ŁESZNO

ODBEDZIE SIĘ DNIA 28 LIPCA 1834 ROKU

W SALI PAŁACU DZIAŁYŃSKICH,

NA KTÓRY

WŁADZE RZĄDOWE

TUDZIEŻ

RODZICÓW I OPIEKUNÓW UCZĄCEJ SIĘ MŁODZIEŻY,

DYREKTOR TEGOŻ GIMNAZYM

Józef Dziatkowski.

ZAPRASZA.



PORZĄDEK

W JAKIM SIĘ AKT UROCZYSTY ODBĘDZIE.

Dnia 28 Lipca o godzinie 9 rano, młodzież Gimnazjalna wraz z swemi Nauczycielami uda się do Kościoła XX. Karmelitów, a po wysłuchaniu Mszy Ś. powróci do sali Gimnazjalnéy.

O godzinie 10 Dyrektor Gimnazyum zagai uroczystość, po czém uczniowie Klass Piątéy i Szóstéy przeczytaią swoje wypracowania.

Następnie Professor KUCHARSKI czytać będzie rozprawę: „O nowéy Erze Słowiańskiéy.“

Professor WAGA „Rzecz o Gospodarstwie.“

Po rozdaniu nagród i pochwał, po ogłoszeniu promocyy, młodzież gimnazjalna uda się do Kościoła XX. Karmelitów i złożeniem Panu Bogu modłów dziękczynnych za szczęśliwie przepędzony rok szkolny zakończy ten Akt uroczysty.

IMIONA I NAZWISKA

UCZNIÓW ZA WZOROWE POSEUSZEŃSTWO, PRZYKŁADNE, MORALNE
SPRAWOWANIE SIĘ, USILNOŚĆ I PRACOWITOŚĆ NA NAGRODĘ, LUB
POCHWAŁĘ ZASŁUGUJĄCYCH.

NA NAGRODĘ

Z K L A S S Y I széy.

1. Troianowski Edward.

Z K L A S S Y II giéy.

1. Gliński Stanisław.
2. Kosiński Dominik.
3. Dembowski Wiktor.

Z K L A S S Y III ciéy.

1. Dembowski Franciszek.
2. Berendt Alexander.
3. Kozłowski Leon.

Z K L A S S Y IV téy.

1. Orłowski Jan.
2. Jakowicki Wiktor.
3. Higersberger Felix.

Z K L A S S Y Vtéry.

1. Gliński Jakób.
2. Schoen Teodor.
3. Dąbrowolski Wincenty.

Z K L A S S Y Vltéry.

1. Zaleski Stanisław.
2. Choromański Seweryn.
3. Olszewski Michał.

NA POCHWAŁĘ.

Z K L A S S Y Iszény.

1. Kosiński Konstanty.
2. Pfau Jan.
3. Dzierzgowski Filip.
4. Witecki Leon.
5. Wołowski Stanisław.

Z K L A S S Y Hgiéy.

1. Witowski Antoni.
2. Kurella Józef.
3. Blumenthal Walenty.
4. Złotaszewski Józef.
5. Brześciański Felix.
6. Szawłowski Paweł.

7. Sulikowski Ignacy.
8. Jende Alfons.

Z K L A S S Y IIIciey.

1. Troianowski Alexander.
2. Grudziński Adolf.
3. Kiciński Tadeusz.
4. Pfau Stanisław.
5. Kozarski Michał.
6. Boesler Henryk.
7. Konitz Leon.
8. Morzkowski Michał.
9. Zembrzuski Maurycy.
10. Godlewski Kazimierz.

Z K L A S S Y IVtęy.

1. Garczyński Konstanty.
2. Lesiński Teofil.
3. Rudnicki Kaietan.
4. Garbowski Felix.
5. Łązniewski Mikołaj.
6. Czerwiński Marcelli.
7. Kazański Lucyan.
8. Borakowski Felix.
9. Bernstein Karol.
10. Janczewski Felix.

Z K L A S S Y Vtéry.

1. **Kowalski Franciszek.**
2. **Zembrzuski Michał.**
3. **Szawłowski Karól.**
4. **Tomaszewski Konstanty.**
5. **Słucki Józef.**
6. **Wasiutyński Hermogenes.**
7. **Wróblewski Ignacy.**
8. **Tocplitz Henryk.**

Z K L A S S Y Vlstéy.

1. **Wentzl Adolf.**
2. **Rożyński Włodzimierz.**
3. **Barchewitz Robert.**
4. **Kuszell Józef.**
5. **Gniazdowski Marcin.**
6. **Gzowski Gerwazy.**
7. **Schwartz Konstanty.**
8. **Dziekoński Antoni.**
9. **Daniszewski Bonawentura.**
10. **Woyde Jan.**
11. **Hauke Alfred.**

Winniśmy przy tém namienić, że trzéký uczeniowie Gimnazyum
naszego:

Badeni Seweryn z klasy IIgiéy.

Grabowski Włodzimierz z klasy IVtęy.

Badeni Atanazy z klasy VI tęy.

wzorowém sprawowaniu się, usilnością i pracowitością odznaczający się, nie chybną pozyskania pochwały publiczney rokowali nadzieię, gdyby słabość nie była ich zmusiła do opuszczenia Gimnazjum w pierwszych dniach Maja, a zatem na trzy miesiące przed ukończeniem kursów.



W S T Ę P

DO NAUKI GOSPODAROWANIA. (*)

Do programu na rok 1834. —

Zbiór oluczających nas w domowym zaciszu przedmiotów, któreśmy dla dogodzenia potrzebom życia zebrali, *gospodarstwem* nazywać zwykliśmy. Władza używania tych przedmiotów *gospodarowanie*, a umiejętność dobrego ich użycia, *gospodarność* stanowi. Żaden przeto rodzaj domowego życia niewzbroni odznaczyć się *gospodarnością*, byleby nabyte podług jakichbądź warunków mienie, utrzymaniu istnienia naszego wystarczało.

Różnemi sposobami starają się ludzie o utrzymanie życia: my nad tym tylko zastanawiać się będziemy, który gospodarz wiejski, czyli *ziemianin* przedsięwziął. Zebrawszy on w wędrowce wychowania potrzebne wiadomości dla rozumu, i zarody cnoty dla serca, osiada na gruncie który ojcowie jego koleją uprawiali. Obejmuje naczelną władzę nad tym zakresem ziemi, będącym częścią krainy, której obywatelem zostaje. Rysuje w swym umyśle jak najdokładniejszą kartę jego. Poznaje możliwość i bliżej go obchodzące skłonności sąsiadów, lub osób z którymi bliskie i częste stosunki niewa. Przyjmuje ciężar wszystkich spraw wewnętrznych, od których powodzenia częstokroć trwałość jego bytu zawisła. Przeliczył powinności i należytości swoje; pod straż surowej *gospodarność* rejestr przychodzi i wydatków poddał. Bada naturę niw swoich i stara się wymodz żywność na każdej, a tę troskliwość, z którą rosnące plony od uszkodzenia ocalał, mito mu wtedy pomnożyć, kiedy je krwawym znojem do bezpieczniejszych zagrod przeniesie. Z nichto albowiem wytrąci sobie haracz owładnionej roli, z niemi otrzymał zakład obfitości przyszłej: na nich zasadził spokojność o utrzymanie tych jestestw żyjących, które się poddały żywiciela opiece, ażeby brzemie trudów jego ulżyły. I spoczął wreszcie u grobu przodków, nieprzestawszy żyć w sercach rodziny, którą pielęgnował, w sercach niepowodzenia ofiar, których nadzieje los jemu poruczył.

Tento jest stan rolniczy, najdawniejszy stan uspołecznionego człowieka, z którego jak wody ze źródła, wszystkie inne życia naszego kształty wynikły. On je wyprzedziwszy początkiem, wszystkie na łono swoje przyjmował i jako ojciec opatrzny, wszystkie dotąd utrzymuje. Dla jego barki najmniej siły mają niebezpieczeństwa. Spekulanta omyła nadzieja czasów, kupiec rozbija się na morzu; tracimy zasługi, i zdrowie niezawsze towarzyszy nam dozgonnie. A chociaż nieba i na gospodarza wiejskiego zesłał niekiedy rozrząd kłęski, jeszcze mu grunt zostaje, z którego czarodziejska przemysłu laska nowe źródło dostatku wytrąca.

Ziemianinto zajął posadę w najbliższem nieskażonej natury sąsiedztwie. Ukrytemu przed zepsuciem i wrzawą miasta, niezmącą nienawistni nawet tego powietrza, które mu do oddychania służy. Wszystkie te drogie opatrzności dary, bez których świat żyjący istnienieby stracił, u niego w najpierwszych ręku zostają. Można wszędzie, u siebie niepodległy, onto składa państw lu-

(*) Rzecz niniejsza, wzięta z rękopismu dotąd nieogłoszonego drukiem, obejmuje prawdę sztuki gospodarowania, ocenia pomoce i przeszkody w powołańiu gospodarstwie, i służy za wstęp przy wykładzie zupełnego ciągu nauki o gospodarstwie wiejskiem. P. R.

dnosc i źródła bogactw krajowych napełnia. Jego dom jest warownią cnót starożytnych, a cóż dodam o domie ziemianina naszego, w którym się rozkrzewiły rzadkie gdzieindziej cnoty przez ten długi czas, kiedy szlachcie tylko dozwalały prawa dóbr ziemskich nabywać?

Lecz, aby w tym szanowném powołaniu wszystkie korzyści jego osiągnąć, zalety utrzymać, posłuchajmy jakich warunków gospodarowania sztuka wymaga.

Rządność. (*)

Rządność uważać potrzeba za naczelny gospodarza przymiot; nim bowiem jest owo szczęśliwe połączenie oszczędności, porządku i wszelkich innych cnót gospodarskich a nawet cnót towarzyskich z tym rozsądkiem, który naczelną władzę rozumu stanowi, a który, nie tylko w gospodarskiem lecz i w każdym inném powołaniu jest pierwszym działającym człowieka warunkiem. Z rządności wypływa dostatek, wygoda, znaczenie, owe to korzyści, za któremi ludzie tak troskliwie ubiegają się zwykli, jak za samem szczęściem.

Nieraz słyszymy wyrażenia: *jestto dobry gospodarz, człowiek rządny; dobrze mu idzie gospodarstwo, bo umie się rzadzić.* W rzeczy samej sztukę gospodarowania poczytać można za drobne odgałęzienie sztuki rządzenia, której zalety są wypływem indywidualnych zdolności rządzącego. Kiedy gospodarzem jest człowiek trzeźwy, staranny, baczny, pracowity, oszczędny, a przytem roztropny, musi mu powodzić się, czyli iść dobrze, bo taki zdoła wynagrodzić sobie nawet niespodziewane straty z wojen, gradobiciów i tym podobnych klęsk wynikłe; a niedbały, opieszaly, gnuśny, utratny, choć zrazu miał wszystko, musi następnie prędzej lub później zginąć. Za różnym ustąpieniem powyższych w gospodarzu przymiotów, idą gospodarstwa wzorowo, dobrze, miernie i źle. Zład talent dobrego gospodarowania rzadko jest talentem, bo każdy człowiek przy zdrowym rozsądku, mocnym postanowieniu i wprawie, może się stać wzorowym gospodarzem.

Rządność gospodarska zawisła: *a)* na szczerém lecz rozsądném oddaniu się obowiązkom gospodarowania, *b)* na wyborze i dobrem użyciu ludzi, *c)* na dobrem użyciu czasu, *d)* na dobrem przyzwoniém użyciu dochodów z majątku.

Człowiek obdarzony zapomogą rozsądku, wstępując w szranki jakiegobądź powołania, zwykł się najprzód zapatrywać na tych, którzy przed nim z trudami tego samego powołania walczyli. Szuka on w tym przykładów dla siebie, a im szczęśliwiej je powynajdował, im dokładniej każdemu się przypatrzył, tym mniej potrzebuje rady od własnego doświadczenia, którego nabycie stratami zazwyczaj opłacać potrzeba. Niech więc i młody ziemianstwa zwolennik rozpocznie kolej swych działań od pilnego zapatrzania się jak gospodarują inni i jak gospodarowano przed nim. Ta pierwsza troskliwość, która w początkach samych podaje mu do uchwycenia nic rządności, ma nieuceniony wpływ na powodzenie przyszłe w tym stanie.

Jeżeli się przekonywamy że w powołaniu ziemianina, szczerze się tym obowiązkom oddać wypada, wnieśmy oraz że to wszystko cokolwiek go od tych obowiązków odrywa, staje się zgubnym dla niego. Nie można przeto ślepo iść za wielkimi widokami, za namiętnością lub za jakąbądź pętlą; ta bowiem droga ma jedno tylko stanowisko do którego idzie się z korzyścią lub chwałą; lecz niezmiernie trudno nieprzejść za nie; a przeszedłszy, wpada się natychmiast w przepaść zguby i niesławy.

Panowie, posiadający klucze, czyli liczne wło-

(*) W niniejszym wstępie skrócone zostały w podobny sposób i inne przymioty warunkami gospodarowania będące, i z załem ograniczyć się nateraz musimy na umieszczeniu w piśmie naszym tylko jednego, lecz podobno najważniejszego, to jest *rządności*. Jesteśmy jednak upoważnieni przyrzeczką swą Czytelnikom umieszczenie w następnym latach i o innych gospodarza przymiotach, jako dalszego ciągu tej samej materii. P. R.

ści, rzadko są gospodarzami. Zdaleka od domowników widziani, są najwolniejsi i mogą się oddawać powołaniu urzędów, dostojęństw, literackiemu. Zdobią wsie pałacami i wspaniałemi ogrodami. Kosztowna częstokroć ostentacya, która gdzieindziej bywa meszczęsnym moralnego osłabienia skutkiem, jest rzeczywistą ich stanu potrzebą. Lecz byłby za ledwie politowania godnym, kto mierny posiadając majątek, wkradłby się w panów karety albo ich pałacami swójszeczupły grunt obciążył.

Obywatele, którym nietrudno domowych stań owoce ogólniejszemu dobru poświęcić; którym do zwykłych życia domowego celów nie zdało się bezwyskownem dołączyć i rozleglejszy cel zjednania sobie publicznej wdzięczności! Zbieraczowi zawsze ściśnioną rękę mającemu, marnotrawcy który jest ciągle wynajdowaniem indywidualnych potrzeb zakłopotany; tym pospolitym charakterom, przysłałóż ubolewać wyrazami: „upadł, szkoda go! posiadał rzadkie cnoty, ale, czemuż niemał uwagi na siebie?”

Literaci, nawet tacy, którzy się samym tylko piśmnom o gospodarstwie poświęcają, na małym majątku mają zwykle najlichsze gospodarstwo domowe: bo ciągle zajęci uczeniem sztuki gospodarowania innych, niemają czasu gospodarować dla siebie. Gospodarz literat mało jest uważany przez swoich sług i robotników, którzy rzadko go widząc przy czynności, polecenia jego lekceważą. Dotego, teoretyk niczego nie zwykł oszczędzać na różne proby które wiele kosztując, domowy skarb ubożą. Krytyczny stan gospodarstwa u tych ludzi, obudza w nas niekiedy litość, ale nigdy niepowinien pociągać urągowiska z osób, dla których prac, do potomności przejść mających, uszanowanie się należy.

Spekulanci wszelkiego rodzaju, jakoto chwytający się różnych przedsięwzięstw, dostaw, wyłączający się dla dopatrzania założeń fabryki lub rękodzielni, a nadewszystko handlarze powołani natłokiem spraw swoich; muszą często i na znaczny czas opuszczać swoje gospodarstwo, polecając je straży ekonomów, lub iakichbądź zastępców. Chociaż w wyborze tych zastępców

rzadko można być szczęśliwym, chociaż przeto tak zarządzane gospodarstwa nie są owym prawidłowym obrotem czynności, który nieodstępnie tylko czuwanie samych właścicieli nadać im może, spekulant jednak najpilniejszych gospodarzy daleko za sobą zostawia, jeśli się ma spekulacya udaje. Wszystkie te jednak zapędy do nagłego pomnożenia fortuny dążące, wymagają szczęścia i osobnych uzdolnień, a często od niestałej łaski ślepego trafu zależą. Weale się one różnią od pewnej niezawisłej rolnika rachuby. Handlarz nawytkły pragnąc więcej niżeli mieć może, tępi swoje sumienie i rzadko kiedy nienabywa z pieniędzmi przymiotów, które są obce charakterowi ziemianina i które reformują ukryte po naszych wiejskich ustroniach starodawne cnoty.

Ty inne na celu korzyści mający, bo pragnąc jedynie zalecić się ziemianina sztuką, pilnuj przedewszystkiem rzadności prawideł. Niech i miejscem i przedmiotem spekulacyj twoich, bądźże twój grunt własny: wytarguj na nim kilkokrotne pomnożenie ziarna. Niedaj mu długim zalegać odlogiem, ani go niecierpliwemi żądaniem wycieńczaj. Poznawaj naturę pól twoich, dochodź jaki na każde z nich nawoz najskuteczniejszy działa, jaki każdemu rośliny gatunek najmilszy i kiedy go najwłaściwiej powierzyć mu wypada. Naucez się kiedy co kupić należy, kiedy jest najkorzystniej sprzedać. Nienaśluduj tego nieulętkłego bankruta, który jeszcze na pnia stojące zboże za cokolwiek sprzedaje. Nie miej tego za podlęjsze, tego za lepsze, jeśli oboje są przydatne. Jeżeli niebędziesz dbał o plewy, musisz potem dać za nie zboża. Przystań na tę sprzedaż, w której dalekiem odłożeniu nie wielką korzyść przewidujesz. Uniej szacować pracę, ale nieżąłaj aby dzisiejsza cena niewolniczo zależała od dawniejszej. Okolizności rostopnie oceniał. Zaopatruj się od razu w dostateczną ilość tego, czego ciągle potrzebować będziesz a co byś potem częściowo kupować musiał; ale nieszczędk na porządne i bezpieczne zachowanie. Wiedz co ci należy kupić w mieście, co korzystniej w domu dać zrobić.

Tak, i nielejąc ślepo za popędem chciwości, możesz być spekulantem. Pozyskasz i z obywa-

telstwa chlubne zalety, jeżeli wiernie i chętnie uściszą się z obowiązków, jakie Monarsze i tym odwiecznym towarzystwom ustawom winniśmy. Oddawaj wszystko, co się od ciebie należy, a żądaj tylko tyle, ile należy się tobie: tym sposobem nigdy się niezawiąże w umyśle twoim nikczemny plan dogodzenia łaniebnej przedajności. W rozdwojeniu zdań, nieszkodzą żadnej stronie: nie czyhaj na zgubę sąsiada. Odmów przytulku ludziom, których wyrzuci od siebie społeczność. Nienawidź usług swoich swojemu dobru, pod maską gorliwości publicznej. Pogardź i temi, którzyby radzi kościoty z dachów odzierać: którzy gościeńce z drzew ogolają, zaorują drogi, łupu w rządowych lasach szukają. Brzydź się wszystkiemu co jest podle, bo głównym charakteru ziemianina znamieniem, jest szlachetność. Niech więc działania twoje będą jawne a dążenia prawe. Nie naśluduj i owych którzy w miasteczku swoim poważnie ustanowionemi zdzierstwami przyjeżdżających rolników obarczają, którzy szczególne jakie swoim gruntom przywileje nadają; to bronią przedazę zboża póki nieprzedadzą swojego, to rozpędzają na odpustach wozy z owocami, a żeby chęć mającego jeść jabłka, zamienić przemocą na chęć upicia się ich gorzałką. Z sąsiadami staraj się żyć w zgodzie; uparty o ile możesz ustępuj. Wiedz że pieniacstwo może tak zrujnować majątek, jak najzapamiętalesze hultajstwo. Dla tego rządny gospodarz strzeże się posiadania majątku, na który ciążyą nieprzeliczone warunki działów, rozgraniczeń, obdlużeń, zapisów, nadań i t. p. One sprowadzają na gospodarstwa straszliwszą niż gradobicia i szarańcza klęskę, gdy muszą stać się przedmiotem rozstrzygań sądowych. Wówczas gospodarz przestaje być panem najdroższego skarbu swojego, to jest czasu i widzi przed sobą nieprzestępną tamę dla wszelkich działań, przeszkodę dla najlepszych przedsięwzięć. Są jednak, którzy utrudzeni korzyściami prawa, zamieniają się na obrzydłych pieniaczów, podżegaczów niezgod i niepokojów społeczność trapiących, a drogą tą narobiwszy sobie tysiące poprzyjęzonych nieprzyjaciół, zniszczywszy i swoje i ich gospodarstwa, padają na ostatnie ofiarą roz-

paczności po przegraniu ostatniej sprawy. Gdyby pieniacz zsumował to co płaci obrońcom sądowym, gdyby doliczył tę mitręgę w nieustannym napelnianiu ich spiżarni, przykrość stawania na terminach, nieprzyzwoitość trawienia czasu w wieście, choćby był wygrał i wszystkie sprawy swoje, ta jednak wygrana niewystarczyłaby jeszcze na wynadgodzenie strat które poniósł.

Smutna namiętność do gier hazardowych, rzadko szlachetne powołanie ziemianina naszego - kazifa; karcjarstwo jest raczej udziałem próżniaków miejskich. Widziano jednak i właścicieli dóbr, którzy ich posiadanie kartom byli winni, ale więcej widziano takich, którym znaczne majątki kartą wydarła. Mafeto jeszcze zle porucza dla gry obowiązki właściwe, ale gorsza iż ta namiętność jest prawie zawsze nieoddzielną hultajstwa towarzyską, jest tak zawziętą nieprzyjaciółką uczciwości naszej, że można by powiedzieć iż w chwili pierwszego kart ujęcia, pierwszy raz zadrzało fizyczne i moralne znaczenie człowieka. W wiekach, w których u nas niższego rzędu szlachę wychowywały dwory panów, nie tak młodzieży bronionem nie było, jak zabawianie się grą w karty. I hold tej przezorności ojców naszych złożyć należy, bo co tylko ma najszeptniejszego niesławna, śmierć najokropniejszego, to już nam wystawiła w przykładach szalona do gry namiętność.

Szlachetniejszą i przyzwoitszą dla wieśniaka rozrywką jest polowanie. Gospodarz jednak nie może się i myśliwstwem namiętnie oddawać. Nie idzie tu o stratę prochu i śrótu, który aż do zbytku mieć można za ubite kuropatwy i zające. Ale myśliwy wszystkiego zwykł odstępować, wszystko poruczać losowi, byle się uwolnił z trąbką dla lasów, wpośród których całe mu dni uchodzą. Obojętnie on patrzy, jak uganiające się swory psów jego, jemu lub sąsiadowi zboża tłuką; raduje się na smutny widok rozpościeranego przez nie nieladu w domu. Mniejsza, gdyby pan tylko przez cały dzień polował, ale wyrwyją się zaraz do powabnego rzemiosła i studzy. Każdy woli biegać z suzyjką po polu, niż pilnować roboty jednostajnej w miejscu. Słowem, w domu zwo-

Jennika strzelania, wszyscy demownicy są ciągle pewnią dziecinną spekulacją oderwani. Do tego, obyczaje tych zbyt namiętnych myślicieli, zatracają zwykle ostrością pierwotnego ludzkiego stanu; rozmowa z nimi niemiła dla ustawicznie przytaczanych a niepodobnych do wiary zdarzeń i ciągłych przechwałek. Bywają oni nieraz tyle nieznośni, ile są natrętni i ich psychosztowne, które wraz z nimi wychwalać, którym i do talerza nieraz pierwszeństwa ustępować potrzeba.

Ale nic dotkliwszego gospodarzowi ciosu nie zadaje, jak zbyt rozległe, czyli pańskie na szczupłym majątku widoki jego. Ten zgubny cios powala go zwykle już wtedy, gdy młody, opuściwszy szkoły, w których się nic nieuczył, po swoim pracowitym i zamożnym ojcu, jak mówią, *dorwał się* majątku. Nie mając często nad jedną mierną wioskę, przybiera ton panicza, zaprowadza liberye, kupuje pojazd i sprzęga ponadliczanymi summy nabyte cugi. W tej paradzie przedziera się wązkiemi dróżynami do wsi sąsiednich i przyłgłych miasteczek, ażeby mu tam hołdy podziwienia składano. Co mówię? osiągnął już cel swojego gospodarowania, jeżeli stanął przed czym dom zajężdżając, głośno biczem trzaska. Dumą go napelnia zdanie, które wyjednać pragnął: „*jeszcze tu niebyło takiego pana;*” ale wieść niemiła że mu na plugu oparty gospodarz śmiał obiecywać powrót do bryczki ejcowskiej. Jakoż, przepyszne ekwipaże sprowadzili rządczynię domu. Następuje więc epoka świętych na wsi wieczorów. Stare zbiory ojca przenoszą się do kupców w zamian za ich handle. Jeżeli ta młoda pani miała w sobie zaród gospodarzkiego usposobienia, wtedy po ubiegłej paradowania epoce, potrafi rzeczy na pewniejsze stanowisko zwrócić. Lecz jeżeli, co się częściej zdarza, sposób myślenia dłużej w kolei ludzeń zatrzyma, następuje wreszcie ów pelen nauki gospodarowania koniec, który nadaremnie radzili przeniknąć satyr lub komedyj pisarze.

Płeczeńska, zazwyczaj rzadko wznosząc się nad ograniczenie, którego udziałem jest lekko-myślność, płochosć i próżność, nadaje nieraz naj-

gorszą gospodarstwu dążność. Po wsiach rządzeni są zle gospodynie, bo tam odległość domu od domu, w święta tylko odwiedzać się pozwala. Ale po miastach, zwłaszcza większych, napady wystrojonych gromad, do których i dzieci upoważniono, żądnych w tej mierze prawideł znać niechęć. I to jest jedna z przyczyn, dla których miasto nieraz uawzane było gniazdem bałamućwa. Dlatego tu niełatwo tak się w przekonanie własne uzbroić, żeby kilkorakich strat nieponieść: potrzeba często we własnym domu szukać kryjówki, i tylko w zakęcie, obowiązków powołania swojego, jakby jakiej zakazanej czynności dopełniać. Nie zawsze jednak i na wsi zupełnie jest w tej mierze bezpieczeństwo. Trudno to zwalczyć zwyczaje, choć są najnierozsądniejsze i najzgubniejsze. Aby uniknąć nazwiska niegrzecznego, musi ów wyschły od pracy gospodarz najpilniejsze roboty porzucić, najpiękniejsze pomysły tracić, bo go czeka daleko ważniejszy i świetniejszy obowiązek. Przyjechał gość, otyły pasibrzuch; trzeba się przed nim stawić, a co większa trzeba z nim razem jeść i pić, i tyleż co on, zjeść i wypić: inaczej nastąpiłoby pokwitowanie z przyjaźni. Tęto zgubna zasada od dawnych czasów charakter nasz znamionująca, prowadząca do nalogu sprośnego opilstwa i wszelkiej niewstrzemięźliwości, śmiertelny cios wielu gospodarstwom zadaje, wstrzymuje oświatę, prowadzi do błędów i występków, a na nieszczęście tak się już wkorzeniła, że trzeba szukać tego rozumu, któryby całkowicie niesklonił się ku uwielbieniu holbatyrów kuflowych. Zobaczymy jaki jest nieład w domu przyjaciela hułanki. Studzy niewiedzą co czynić, niemając nawet obowiązku rozmówienia się z panem, który, to snu pomyślnie używa, to niema jeszcze przygotowanego do wysłuchania umysłu. Nabywa on coraz mocniejszego przekonania że chwila w którejby wyszedł z letargu i nieprzedstawił mu nic pomyślnego. Rozpacz go ogarnia, gdy pomyśli sobie że dosyć się tylko zadłużyć, ażeby stać się nierządnym; dosyć jest upłatać się w procesa, ażeby smutnie umrzeć. To głębokie zapomnienie siebie, które na karb naszych odziedziczonych

skłonności policzyć chciano, zmyliło całkiem rachuby gospodarskie, wydarło i znakomite majątki, dzisiaj kwitnące pod okiem rządniejszego nabywcy!

Owi usłudni i troskliwi o wygodę nasze załotnicy, pełni dobrych nadziei dla ułożonego planu na przyszłość, radują się w milczeniu, ilekroć my na ich korzyść zapijamy sprawę. Oddają oni cześć naszym tegim głowom, a my i nieopomyślemy że ta moc umysłowa inaczej karmiona, powiększyłaby kiedyś skarby naszej chwały. Może nie jeden już Kopernik lub Newton polski utopił się w kufie wina. Małoż się razy zdarza że wśród tych przyjacielskich zabaw, powstanie rozmowa i o uczonych. Dójdzie się przy kieliszku i do Newtona, a nawet niemало się o nim powie. I cóż z tego? „*Co tam, przerwie zaraz towarzyszu uczy, już z ciebie ani ze mnie pewno drugi Newton niebędzie. Pijmy!*” Kończy się zatem tak, jak się zaczęło. My, od czasów Kopernika, niemamy nic równie sławnego, a u wstrzemięźliwych cudzoziemców liczba biegłych i sławnych w każdym rodzaju ludzi, codziennie wzrasta.

Widzieliśmy że co tylko gospodarza od właściwych zatrudnień jego odrywa, to już dotkliwy cios gospodarstwu zadaje. Są jednak okrzyczani handlarze, pieniacze, myśliwi, karciarze i różnego rodzaju ludzie utratni, a mimo to wszystko, gospodarowanie idzie im dobrze, tak, że w rzędzie najlepszych gospodarzy mieścić ich wypada. Czegoż to dowodzi? Oto, że gospodarz na wsi, byłoby chciał, i poulatwia wszystko co do niego należy, i ma jeszcze za wiele czasu na wypoczynek. Niema nic właściwszego jak kiedy człowiek nawyknie w równi zatrudniać fizyczną i umysłową swoją. Natura tak nadała że jedna z tych odmiennych czynności, może być chwilą wypoczynku dla drugiej, co nas uczy że moglibyśmy być bezustannie czynniemi. I w rzeczy samej, kto tylko mówi: *dość tej pracy, muszę się przejść, trzeba pójść do kogo*, znakiemto jest że szuka wtedy nowej czynności: akto powie: *dość tych trudów, muszę wypocząć*: i po wygodnem ułożeniu ciała o niczem wazujęm nie myśli, ten nie-

wątpliwie stanął już na drodze gnuśnej nieczynności i próżniactwa. Potrzeba wyręczenia trudu umysłowego fizycznym, przedstawia gospodarzowi najpiękniejszą kolej życia; kolej, której on trzymać się nieprzestając, ma nareszcie prawo powiedzieć: „*nie darmo żyłem, pięknie i użytecznie wiek przepędziłem.*” Rzadko się nawet znajdzie w innem powołaniu równa sposobność do wdrożenia się w tę kolej. Znużony umysłowemi trudami literat, fizycznych szukać musi, gdy gospodarza te i tamte ciągle oczekiwać mogą. Wystarczy każdemu na domowy księgozbiór, nie dla tego, żeby się w księgach zanurzył, bo odtąd musiałby przestać być gospodarzem, lecz ażeby czas spoczynku i rozrywkiłożył na wykrzesanie i oświecenie umysłu. Nie wszystkie księgi wyciągają mocnego natężenia i oderwania umysłu; piszą u nas dosyć dzieł o przedmiotach gospodarskich, jest tyle poezyj bawiących, uczących żyć szczęśliwie w domowem zaciszu; to wszystko nie zabierze całej uwagi czytelnika wiejskiego nawet wtenczas, gdy jest nad jakimi robotnikami, których czynności dopatrzeć przedsięwziął. Tychże warunków rozumu potrzeba do zrozumienia wielu książek, co i do prowadzenia gospodarstwa. Właściciele dóbr stałych, składają najgłówniejszą gałęź ludności. Mówimy że naród nasz jest oświecony, ale gdybyśmy obeszli domy wszystkich obywateli wiejskich, małożby znalazło się takich, w których całą bibliotekę kalendarz i para książek do nabożeństwa składają? Ztąd niejest u nas nadzwyczajnem zdarzeniem, gdy przybyły do Warszawy wieśniak, pyta księgarza o *książkę w niebieskich okładkach*. Darujmy temu, który edukacją swoją wyprzedził epokę lepszego szkół naszymi urządzeniami; bo niemożna już przypuszczać ażeby kto z uczęszczających dziś do szkół, wieku owego ignoranta doszedłszy, poznawał książki z koloru. Bądźmy przekonani o tem, że tylko za liczbą kupujących dzieła, idzie liczba je piszących i literatura wzrasta. Nie myślę jednak pobudzać do kupowania książek tylko dla tego, iż jest potrzeba ażeby były rozprzedane. Kto je czyta, wie że po jednej, musi czytać drugą. Najgłówniejszych pisarzy, jeśli nie poprawiają,

to dopełniają, objaśniają inni. Upewni się o tem i gospodarz że dzieła dwóch lub kilku autorów jednę gałąź gospodarowania opisujące, nie będą powtórzeniem siebie. Czynności należące do wiejskiego gospodarowania, są czynnościami technicznymi, które im dłuższą praktykę wytrzymują, tym się dokładniej poznają. Z każdym przeto upływem czasu, inaczej uczyć się ich potrzeba. Dlatego, po wielu krajach, utrzymują się nawet peryodyczne pisma sztuce gospodarowania poświęcone: są tam one nauczycielami gospodarzy, w ich doświadczeniu i wieku.

Ale teoretycy mierzą swoje zasady najczęściej wielką skalą, ażeby korzyści tych zasad wydawniejszymi uczynili. Ziemianin choćby i szczególnie zamiłował jaką gałąź gospodarowania w teoryi, rozwijając ją musi na skalę stosowną do swego nienienia. Zleby bowiem było, gdyby tysiącami rojów zapelnivszy pasiekę, głodem udrećzał woły lub owce. Wszystko, co należy do gospodarstwa, równe u gospodarza względy mieć powinno; bo w tej maszynie każda pojedyncza część o tyle jest użyteczną, o ile się calości przysądza. Są rozsądku słabe, szukające pałości dla tego, ażeby wprowadzić nowość, chwytające się planów bez gustu byle pańskich, trzymające się godel: zrujnować byle przerobić, zeszpecić byle pozłocić. Są znowu gusta niestateczne, podobne do owych systematów gospodarowania w niektórych domach stolicy, gdzie co kwartał, inszy gospodarstwo lokal obiera, codzień inaczej meble przedstawia. Taka niestałość w planach ziemianina, niezawsze kończy na ujnie jego rozsądkowi: prowadzi straty i dalej. Pomnijmy na ten wandalizm po wsiach! Odwieczne lipy na podworzu wycinają dla zaprowadzenia na niem nowomodnych klombów. Trzeba wiele czytać i radzić się, ażeby nie popełnić podobnego świętokradztwa: nie ponieść strat niepowrotnych, które potem sam sprawca ich, powtarzaniem westchnień ocenia. Ten znowu bałamutnie zrozumiawszy pisma, kopać każe wieś całą, mając ją w dziki las zamienić: pozagradzał wygodne do gospodarstwa przysiępy! Delil wystawiał ogrody, ale któż pomyślił że każdej małej wiosce poety pla-

nom uledez przystoi? Tym miejscom dosyć i natura udzieliła powabów: tyle im sztuką przydajmy, ile na nasz stan przystoi, a pracujmy nad tem żeby więcej użyteczne niż piękne były.

Ale rządnemu gospodarzowi nieznaną jest wszelka podobna rozumu przewrotność. Ukryty on w zaciszu skromnego życia wiejskiego, używa w praktyce tego szczęścia, nad którego teoretycznym wywodem tylu filozofów umysły swoje siliło. Jest on bogaczem, skoro nie nikomu nie winien; jest niezależnym, skoro swe obowiązki tak wykonał, że o żaden mu troszczyć się niepozostało. Nieprzyjaciel wszelkiej próżności, nierozrzuca dóbr swoich, jest jednak panem, kiedy w tej wiosce, którą w piękny choć skromny strój przybrał, pobudza go szlachetna ambicya do wydawania rozporządzeń mądrych. Jest obywatel, gdy umiał zjednać sobie powszechny szacunek, gdy nie ośmielił nigdy łakomej ręki ku nieprawym korzyściom. Niełaska się tyle uczonego błędu ażeby potępiał nauki, niejest uczonym na to, ażeby przestał być rządym. Miła i jemu jest po pracach rozrywka: nie wpędzi go jednak nazawsze do tych zarosłych zwierząt pomieszczeń, ani zatraci w zgiełku bałamutnej przyjaźni. Nie parady, lecz porządku pragnie; nie wydatku, lecz strat uniką; nie zysku, lecz zapłaty szuka. Wymienia swoje plody, kupuje i sprzedaje, nie spekuluje na cudzą słabość lub potrzeby, lecz na szlachetność powołania swojego, przemysł i pracę. Dziwi się nad nim sąsiedzi niezdolni pojąc tej siły, jaką tak nagle mienie jego wzrasta, i nie bez tajemnej zawiści wychodzą dni świętecznych na pola jego, ażeby poznali niewidziane dotąd roślin gatunki. On, nieużyteczne przedtem wzgórze licznymi owiec stadami okrył, nieprzystępne bagna w bujne łąki przemienił, wydobył torfy dla oszczędzenia lasów. Napelnili się jego sadzawki rybami, pasicki rojami. Swawolna przedtem woda, dziś w karby porządku ujęta, obracać musi koła młyńskie, a przy ochędożonym sadzie rozległy chmielnik swój oboz rozłożył.

Rządność, o której mówię, jesto użycie sił rozumu do gospodarskich czynności. Z tego więc co dziś robisz, wnoś o przyszłości, a niezaczynaj,

póki niepomyslisz. Patrz na te niezmierzone okiem przestrzenie, z których dawny brak rzadności, tak niezyskownie puszcze uprzątną. Ta Wisła, która siedziby nasze przepływa, ta miła nam woda, jest razem przepaścią, w której się pograżyły obszerne niegdyś bory nasze. Dziś niezakładaj tam cegielni, gdzie niedługo drzewo wyczerpnąć możesz, a na korzyści z gorzelnii i browarów tam tylko licz z pewnością, gdzieby na znaczny czas potrzeba nie wzniesła troskliwości o opał. Z założeniem tych fabryk domowych, pomnóż i ilość inwentarza. Nie nazwę rządym właściciela trzód licznych, który postrzega się corocznie że im zimowej paszy niewystarczy, i dla jej oszczędzenia zmniejsza należną dziel bydłęciu. Zaznacz więc ilość dobytku obfitością sprzętu z łąk i pól twoich. Tam tylko zaprowadzaj stada koni, gdzie zbierasz dożytku siana. Stosuj się ze wszystkiemi do miejsc i pory, do łatwości w najumowaniu ludzi, a nade wszystko do własnego stanu. Pozbywaj się na zimę tych nienasyconych wieprzy, które przez jesień twój dębowy las wykarmiał. Przedawaj taniej, byle bliżej, niż drożej, ale daleko. Dlatego w okolicy wielu browarów, spodziewaj się sprzedać wiele chmielu: przy fabrykach zwracaj przemysł na dostarczenie tego, czego fabryki potrzebują. Sirzeż się puszczania wsi w dzierżawę, bo nie jej tyle niewyczerpie co przemysłny dzierżawca.

Bądź oszczędny, ale nie wzbraniaj się wydać na zastąpienie podupadłych budowli nowemi; nie szczędź i na gospodarskie porządki, byłeś się pytał czyli obszerność gospodarstwa tegożo na zaprowadzenie tych kosztownych nowego wynalazku machin zezwoli. Cześć tobie, zwyciężający dzisiaj miast przemysła! ale gdy wkraczasz w ciasne wsi granice, miałbym przenieść twoje korzyści nad jej zwyczaję proste i pierwiastkową siłę, któremi żyje we mnie jej pamięć słodka i bez ceny? Mnąć mój rozum? Mnąć pospręgane rachunkiem kola palczaste, te im posłuszne walce, te czujne wiatraczki i te uporeczywe szruby: ta dusza o wążem na pozor ciele, które ożywił rozradzający się w przestrzeni świata i czasu, rozum Brougham (*), Wattów (**), i Meikleów (***)! Ujmuje mnie to wykończenie przedmiotu, to wygładzenie żelaza: lecz to zalety wyrobu, które nie wiejskie jego pochodzenie świadczą. A jako miliej zapuścić się w lasy nie człowieka lecz natury planem sadzone, tak miliej poglądać na pola nie przemysłem Anglika, lecz ręką gospodarzy naszych zasiane: ręką nawyktą ten pług ujmować, który żyjącem tu drzewem pamiętam i który nie umiejętność za wikłanych machin, lecz krwawa i długa rolnika praca połorem okryta! —

A. W.

(*) *Brougham*, najgorliwszy stronnik systematu upowszechniającego wprowadzenie macin.

(**) *Watt*, uchodzący za wynalazcę machin parowych.

(***) *Meikle* Anglik, wynalazca młockarni.

F

20.040

- 20.041